Nr 180 Wtorek 11 (24 sierpnja) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo«) otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1-3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 5 do 6 po poł. oprócz świąt i niedziel.

Sprawozdania z wystawy.

Rolnictwo i ogrodnictwo.

Częstochowa, dn. 18 sierpnia.

Dział rolniczy na wystawie przedstawia się bardzo poważnie. Pierwsze miejsce w nim należy się bezsprzecznie małym polom doświadczalnym, położonym na krańcu placu, obok trybun i stajni, a urządzonym znakomicie przez p. Stanisława Tylickiego, delegata Centralnego Towarzystwa Rolniczego, który dokonał dzieła dobrego i pożytecznego.

Celem tych pól doświadczalnych, zarówno jak zagrody wzorowej i muzeum przemysłu ludowego, jest nauka poglądowa. Na małych zagonach widzowie i słuchacze pogadanek naocznie przekonać się mogą, że trzeba pola nawozić, pleć starannie, okopywać, że trzeba strzedz się chwastów i dlaczego, jakie na nie trzeba stosować sposoby i t. d.

Oto np. obok siebie kapusta i marchew bez nawozów, na różnych gatunkach nawozów sztucznych, różnych rozmiarów, maleńkie kartofle bez nawozu i olbrzymie na nawozie kompletnym; tak samo buraki pastewne. Wszystko na tej samej glebie tuż obok, przy tak samo starannej i doskonałej technice uprawy.

W naszych gospodarstwach drobnych gnojówka przeważnie jest marnowana! Że to jest źle—świadczą ziemniaki i buraki sadzono na gnojówce, doskonałe, jeszcze lepsze—na nawozie ludzkim, wobec zupełnie nikłych, sadzonych bez nawozu.

Obok, niby schody, wznoszą się różnej wysokości trawy pastewne, koniczyna, wyka, lucerna i t. d. na różnych nawozach; koniczyna czerwona na nawozie sztucznym kwitnie o dwa tygodnie wcześniej. Dalej różne odmiany buraków, lnu w różnych układach nawozowych, len dojrzały i niedojrzały, olbrzymie łubiny i bobiki, dziesięć odmian ziemniaków, tatarka na nawozie i bez i t. d.

Na takich małych pólkach, zajmujących obszar pręta kwadratowego, widzimy jeszcze wyniki starannego czyszczenia. Oto buraki pastewne nie pielone zupełnie, maleńkie, zagłuszone chwastami, dalej pielone raz, dwa razy (znacznie lepsze), wreszcie zupełnie czysto—ogromne. Toż samo na innym zagonie mamy pokazane co do motyczkowania i równie przekonywującemi różnicami dowiedzione.

W dużej, białej, drewnianej donicy, przeciągniętej nazewnątrz czarną linią, na której oznaczono głębokość sadzenia, zasadzono różne zboża. Po tem, kiedy jest najbujniejsze i najplenniejsze, można dla każdego gatunku oznaczyć głębokość sadzenia najwłaściwszą.

Druga taka skrzynia została rozbita, zboża z niej wraz z łodygami i korzeniami wyjęte i przyczepione na tekturowej tablicy. Tu jeszcze ściślej można oznaczyć wyniki, a zarazem dowiedzieć się, które z ziemiopłodów mają największą zdolność przebijania ziemi: widzimy, że groch sadzony tak głęboko, że nic udać się nie może, jeszcze daje nikły korzeń i łodyżkę.

W kilku doniczkach, na szczerym piasku albo i rzecznym żwirze, ale przeprawionym sztucznymi nawozami lub gnojówką, widzimy wcale dobry len i tatarkę. Obok dowcipny sposób konserwowania nawozu.

W głębi wspaniały zbiór 120 gatunków chwastów. Na białych tablicach nazwy oraz ilość nasienia każdego z nich, by wiedzieć, które z nich najzawzięciej zwalczać trzeba. Znajdujemy tu także przepisy, środki i narzędzia niszczenia chwastów.

Dalej doświadczenia na zagonach z nawozami sztucznymi; ale zboża nie sztucznie hodowane, lecz wzięte z masy, z pól włościańskich z Górnego Śląska i z pola doświadczalnego Częstochowskiego Towarzystwa Rolniczego z Żórawia.

W altanie na środku mamy próby kiełkowania różnych nasion. Rzecz w tem, że włościanie kupują najczęściej byle co do siewu na targach od handlarzy żydowskich. Otóż tu zrobiono porównanie przeciętnych nasion z targu miejscowego i nasion wyborowych. Okazało się np., że koński ząb, kupiony na targu, daje zaledwie jeden na sto kiełkowania.

Będą jeszcze analizy, czyli badania różnych gatunków gleby, okazy roślin chorych i t. d. Tu—około tych pólek doświadczalnych, tych okazów chwastów, prób kiełkowania, będą się odbywały pogadanki i pokazy rolnicze. Nie można wątpić, że w takich warunkach nauki będą i pouczające, i przekonywujące.

Na wstępie do pawilonu rolniczego wita nas bogata wystawa zjednoczonego Koła ziemianek, która zajęła aż 8 przegródek. Z tablic rozwieszonych na ścianie, dowiadujemy się, że istnieje dziś 80 kółek, liczących 1,200 członkiń, z których trzecią część stanowią włościanki. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w roku 1906-ym istniało tylko 28 kółek z 285 członkiniami, to musimy uznać olbrzymi rozwój tego stowarzyszenia, na który wpłynęło głównie zalegalizowanie. Dowiadujemy się jeszcze, że działalność Koła ziemianek jest bardzo wszechstronną i pożyteczną. Kółka utrzymują bardzo wiele ochron, szkół, (tam gdzie niema gminnych), udzielają pomocy lekarskiej i położniczej (ten dział pracy jest może najsłabszy), utrzymują biblioteki, czytelnie, urządzają odczyty i kursy, utrzymują stypendystki. W dziedzinie ekonomicznej zakładają sklepy spożywcze, urządzają zbiorowe zakupy różnych produktów dla członków z rozdziałem natychmiastowym, ale nadewszystko z wielkiem powodzeniem popierają przemysł ludowy we wszystkich jego gałęziach. I o tem właśnie świadczy wystawa.

Pierwsza przegródka—to jakby przegląd sklepu, który ziemianki mają w Warszawie, przy ul. Kopernika Nr. 14. Widzimy tu przedewszystkiem guziki niciane, wyrabiane we wszystkich ochronach, które rugują już powoli wyroby zagraniczne. Znany wśród wszystkich niewiast sklep Ludwiga w Warszawie od nich bierze guziki; mają też zapotrzebowania do Węgier, do Drezna, ale wytwórczość może zaledwie zaspokoić potrzeby krajowe.

Dalej, mamy tu przetwory owocowe: soki, wina, miody, owoce, jarzyny, suszone i świeże wędliny, konfitury, pierniki. Tych nie wiele już było przy mnie, a ogółem targ dochodzi tu do 50 rb. dziennie. Śliczne kilimy z majątku Ruś p. Apowiańskiej, wyroby szkoły w Mironawicach i szkoły ochroniarek p. Celiny Bronowskiej w Warszawie: wycinanki, kilimki, samodziały, wyroby tkackie, hafty, rzeczy użytku codziennego np. pudełka do opakowania i przewozu jajek, pantofle i t. d. Mamy też próbę szwalni współdzielczej; włościanki wysyłają nadmiar samodziałów; w Warszawie szyją z nich ubiory szwaczki bez zajęcia, sklep sprzedaje je, a potem następuje podział zysków.

Dział etnograficzny, czyli ludoznawczy, pokazuje nam barwne i ładne ubiory, noszone przez członkinie—włościanki w łowickiem, sieradzkiem, wieluńskiem, mińsko-mazowieckiem, kaliskiem, piotrkowskiem, wszystkie oczywiście z samodziałów własnej roboty.

W następnej przegródce—roboty dzieci w ochronkach i salach zajęć; bardzo ładne szycia nietylko dziewczynek, ale i chłopców, bardzo ładne hafty, roboty sznurkowe, słomianki, wreszcie t. zw. pomoce naukowe. Są to skrzynki, gdzie za szkłem poglądowo przedstawiono w drobnych próbkach np.: co mamy z owcy? co nam daje zboże? Kajety szkolne po pół roku, roku czy dwóch latach nauki pokazują nam, ile dzieci korzystają w szkole; arkusze egzaminacyjne szkoły w Kraśniczej Woli wykazują wprost świetne wyniki dwuletniej nauki.

Zasadą robót dzieci w ochronach jest, aby się obznajmiały ze wszystkiem, aby umiały sobie dawać radę same. Bardzo słuszną zasadą innych prac, wykonywanych przez starszych, jako to wyrobu haftów, chustek, kilimów jest albo zachowanie i rozwinięcie starych wzorów miejscowych, albo też wprowadzanie nowych, ale według wzorów, wypracowanych przez prawdziwych artystów; wogóle chodzi tu o utrzymanie i wyrobienie właściwego smaku polskiego. O tem świadczą wyroby ze wsi Gola (szkoła), koronki p. Rudominowej z Hołoszet, bardzo ładne szare chustki z wplecionymi w nie rysunkami i kolorami z samodziałów, wyrabiane przez spółkę „Przodownica" (p. Rokicka i Karczewska, kółko siennicko-grodzickie), wyroby z Pacanowa według ściśle zachowanych wzorów górali zakopiańskich, skrzynie malowane, wyroby szkoły p. Przyłubskiej w Kątach, bardzo porządne kosze z Siekierek p. Potulickiej, wspaniałe hafty p. Kozłowskiej z okolic Częstochowy i t. d.

Panie, które mię oprowadzały, opowiadały, że wystawę ich zwiedzają z największem zajęciem włościanki, które przyprowadzają mężów i dzieci; potem dopiero idą przedstawicielki i przedstawiciele warstw innych. Skoro tak jest, to cel pożytecznej pracy został osiągnięty, bo przecież chodzi tu głównie o szerzenie odpowiednich wiadomości wśród ludu.

Z ziemiankami sąsiaduje wystawa szkoły hr. Platerównej z Chyliczek. Kształci ona panny z dworów, a kształci je tak, aby w dalszem życiu mogły rozwinąć pożyteczną działalność, jako te właśnie ziemianki. Mamy więc tu w mniejszych rozmiarach to wszystko, co już widzieliśmy na wystawie poprzedniej. I z tą różnicą, że wszystko robione jest przez same uczennice dla nauki i zupełnie nie przeznaczone na sprzedaż.

Dalej wkraczemy już w dział czysto rolniczy. Towarzystwo Łowickie i „Strzemieszyce" wystawiają nawozy sztuczne; ks. Stefan Lubomirski z Kruszyny—bardzo ciekawą mapę gleboznawczą swego majątku z oznaczeniem miejsc, gdzie były robione mierzenia z ich wynikami. P. Michalski z Borowna—ładne zboża; p. Karol Łącki z Konina—olbrzymi len i wspaniale czesane włókna; słynne w całym kraju gospodarstwo bezinwentarzowe p. Wünsche'go w Nieznanicach — olbrzymie owsy, żyto petkuskie oryginalne, jęczmienie, wszystko w słomie; pani Wünsche wystawia olbrzymie warzywa; majątek Grzymalina Wola—bardzo ładny rzepak holenderski i torf; p. Skórko, nauczyciel ludowy z pod Częstochowy, wystawił żyto flancowane o 36 źdźbłach w kłosie; drobny gospodarz, Jarota z Kiedrzyna — doskonałe żyta i warzywa.

Wspaniała jest wystawa stacyi doświadczalnej rolniczej w Sobieszynie: wzorowe, wybrane nasiona, zupełna pracownia rolniczo-chemiczna ze wszystkiemi potrzebnymi przyrządami, dane, dotyczące przeciętnych plonów różnych zbóż, wyrysowane poglądowo na tablicach, badania różnych gatunków naszych gleb, przekroje tych gleb, okazy zbóż — słowem, świetny obraz działalności najpierwszej naszej stacyi krajowej. Obok mieści się pożyteczna wystawa łęczyckiej stacyi doświadczalnej; inne—chruszczewska, kutnowska nie dopisały.

Świetna również jest wystawa weterynaryjna, urządzona przez d-ra Kiszkieta, gubernialnego inspektora weterynaryjnego. Znajdujemy tu niezmiernie ciekawe wykazy rozpowszechnienia chorób zaraźliwych u zwierząt w gub. piotrkowskiej od r. 1897—1908, tablice, obrazujące przywóz i wywóz świń przez komorę sosnowicką od r. 1897—1908, okazy zboczeń chorobliwych różnych narządów zwierząt, szczepionki różnych chorób zaraźliwych; pudło ze wszystkimi potrzebnymi weterynarzowi w drodze przyrządami, najlepsze przyrządy akuszeryjne, różne okazy podków dla koni zdrowych i chorych, fotografie, wykresy.

Związek cukrowników wystawia obrazowo w głowach cukru ilość cukru, spożywanego rocznie na głowę ludności w różnych krajach. Widzimy stąd, że najsłodsze życie mają anglicy, a najmniej słodkie włosi. Dalej na starannie wykonanych tablicach mamy przedstawione: spożycie i wywóz cukru w ciągu ostatnich lat pięciu, wahania cen produktów spożywczych, obraz dochodu za buraki z morgi, rozwój spożycia cukru, ceny cukru. Na dole w workach mączka i rafinada z różnych fabryk.

Stacya doświadczalna w Chruszczewie, opierając się na danych, przeważnie wziętych z ziemi Ciechanowskiej, wystawia tablice, przedstawiające wpływ czasu sadzenia na plon buraków, wpływ nawozów sztucznych, czasu saletrowania i potasowania, różne plony buraków, wreszcie porównanie plonów plantacyi dworskich i włościańskich.

Z pokazów o cechach społecznych wymienić należy jeszcze tablice, obrazujące działalność naszych towarzystw ubezpieczeń od ognia i od gradobicia „Snop" i „Ceres"; widzimy z nich, że mimo ciężkich lat 1905, 1906, 1907 rozwijają się pomyślnie. „Snop" w ostatnim roku na 482,773 rb. składek wypłacił odszkodowań za pożary 338,546 rb., osiągnął przeto przewyżkę około 144 tys. rb., a kapitał zapasowy wzrósł do 261 tys. rb.

„Ceres" wypłaciła w roku zeszłym 279,674 rb. odszkodowania za gradobicia przy kapitale 120 tys. rb. Rok bieżący zapowiada się bardzo dobrze.

Jeszcze w tym pawilonie wystawia K. Wasilewski nasiona i olbrzymie okazy zbóż, sprowadzone z zagranicy, Henicz i Wasilewski poważne biuro melioracyjne — plany robót melioracyjnych; Jasiński i S-ka — aparaty mleczarskie, br. Jankowscy — swego zasłużonego „Gospodarza", Zabokrzecki i S-ka suszarnie kartofli, Ludwik Zieliński —multiplikator, przyrząd do wzmagania ciepła w każdym piecu przy zastosowaniu tej samej ilości opału. Oto mniej więcej wszystko, co zauważyłem w tym bogatym dziale.

Przechodzę do ogrodnictwa. I odrazu powiedzieć muszę, że wystawa ta jest arystokratyczną. To znaczy, że na tak piękne krzewy i kwiaty, na tak wspaniałe klomby mogą pozwolić sobie tylko albo ludzie bardzo bogaci, albo instytucye, czyli ogrody publiczne. Nawet te wspaniałe warzywa, które układano przy mnie do konkursu wczesnych warzyw, były dla kieszeni przeciętnego śmiertelnika niedostępne.

Wystawa jest tu rzeczywiście najściślejszem odbiciem życia. W kraju, który ma owoce i warzywa ohydne, kwiaty nędzne i małe, który wszystko co lepsze, sprowadza z zagranicy, skutkiem czego ceny są takie, że przeciętny śmiertelnik prócz kartofli, marchwi, buraków, porzeczek, agre-

stu, twardych jabłek i gruszek nie ma, a kwiaty widnie tylko w oknach wystawowych, w kraju takim ogrodnictwo może być tylko popisem bogatych. A i to nawet nie może popisać się przed kimkolwiek, kto widział choć powierzchownie roboty ogrodnicze we Francyi i w Niemczech.

Schylmy wszakże głowę z uszanowaniem przed jednym pawilonem: *Ogrodnika Polskiego*. Bo tu mamy streszczenie pracy i usiłowań jednego bodaj z kilku, a najstarszego szerzyciela podniesienia ogrodnictwa u nas, jednego z tych, którzy pojmują społeczne i ogólne jego znaczenie dla kraju i służbę życia temu zadaniu poświęcili. Któż nie zna nazwiska Edmunda Jankowskiego? i kto się nie domyśli, że to o nim mowa?

Wprowadzenie do uprawy w kraju przeszło pięćiuset nowości warzyw i kwiatów, zebranie dwudziestu odmian warzyw polskich, wypróbowanie tego wszystkiego na polach doświadczalnych w Jankowie, tak samo, jak licznych narzędzi i przyrządów ogrodniczych, których cały zbiór mamy wystawiony, przyrządy do niszczenia szkodników, piękne warzywa, kwiaty, nasiona, tablice z nazwami wprowadzonych odmian i nowości — oto co tu widzimy. Tylko ten pawilon ma szersze znaczenie społeczne.

I jeszcze jedna wystawa—głośnych wszędzie — szkółek Podzamcskich, świetnie i po europejsku prowadzonych.

Plantacye miejskie Warszawy narażają się tylko na śmieszność. Wystawiają bowiem plan parku Skaryszewskiego, który nikogo nic nie obchodzi bo go nigdy nie będzie. Poco takiemi pokazami zajmować miejsce, które mogłoby być użyte na coś pożyteczniejszego?—nie wiem. Tembardziej, że, jeżeli się nie mylę, oglądam ten sam plan już na trzeciej czy czwartej wystawie. Pozatem na wymienienie zasługują: prześliczny klomb z żywych kwiatów przed pawilonem głównym, przedstawiający herb Częstochowy, a wykonany przez p. Jastrzębskiego z Częstochowy, plany zakładania ogrodów Karczewskiego, kwiaty i krzewy ogrodowe Hozera, środki na tępienie szkodników roślin Mikulskiego, jedyny pokaz rozpinania drzewek owocowych na kratach, tak pospolity we Francyi, p. Kruszczyńskiego z Będzina, ładne klomby, drzewa i krzewy p. Kozłowskiego z Łodzi, bardzo ładny klomb kwiatowy ogrodnika z Kruszyny.

Oto i wszystko. Z kolei wypadnie nam powiedzieć o bardzo ciekawym i ładnym pawilonie leśnictwa i rybołówstwa.

Lk.

Włochy i Dardanele.

Rzymski korespondent «Temps» rozmawiał w Rzymie z jednym z wyższych oficerów marynarki i jednocześnie politykiem w sprawie stanowiska Włoch w razie otwarcia Dardanelów. «Oczywiście—powiedział tenże—równowaga morza Śródziemnego zostałaby zachwianą. Nowa poważna flota weszłaby w grę, mając za punkt oparcia i jako pomoc wszystkie floty, jakich mogą im dostarczyć marynarki francuska i angielska. Przez ten fakt potęga morska trójporozumienia zwiększyłaby się znacznie. Jako jednak państwo śródziemne, Włochy nie mają nic do stracenia przez nowe pojawienie się floty, której potęga zawsze będzie słabsza od włoskiej. Włochy są w tem zainteresowane tylko jako państwo, wchodzące w skład trójprzymierza. W rzeczywistości bowiem równowaga sił trójprzymierza z jednej strony i trójporozumienia z drugiej zostałaby naruszona. Już porozumienie ściślejsze Francyi z Anglią pozwoliło tej ostatniej na przeniesienie znacznej części floty na morze Północne, pozostawiając marynarce francuskiej straż interesów obu państw na morzu Śródziemnem, i to wzmocnienie się sił angielskich na morzu Północnem spowodowało w Niemczech nowe rozszerzenie programu morskiego i pośpiech w budowie okrętów.

Wiadomem jest, w jakich warunkach odbywa się to współzawodnictwo w budowie okrętów na Północy, wiadomem jest, że Niemcy zmusiły Austryę do zwiększenia swej floty przez zbudowanie 4-ch Dreadnoughtów, zmuszając w ten sposób Francyę i Anglię do zwiększenia swych eskadr na morzu Śródziemnem i do zmniejszenia takowych na morzu Północnem, gdzie im zagrażały bezpośrednio.

Wiadomem jest również znaczenie, jakie angielska opinia publiczna przywiązuje do rozwoju floty austryackiej.

A więc mamy obecnie nową odpowiedź ze strony trójporozumienia i jest ona bardzo zręczna; gdyż, jeżeli flota rosyjska zostanie dopuszczoną do morza Śródziemnego, przyłączy się ona natychmiast do anglo-francuskiej eskadry, gdy tymczasem nowe Dreadnought'y austryackie będą gotowe dopiero za lat cztery. Umożliwi to Francyi i Anglii zmniejszenie eskadr swych na morzu Śródziemnem i powiększenie swej floty na morzu Północnem. Jest to zadanie algebraiczne, którego wynik można rozwiązać w ten sposób: w ciągu 4 czy 5 lat siły, jakie Francya i Anglia mogą przeciwstawić Niemcom na północy, są zwiększone o wartość, równą wielkości floty rosyjskiej na morzu Czarnem. Jest to cenny czynnik, który może być powodem następstw. Czy jednak Niemcy, które są bądź co bądź w tej sprawie zainteresowane, i Austrya pozwolą na ten układ rosyjsko-turecki? W pośród tego wszystkiego znajduje się flota włoska, która stoi wyżej od rosyjskiej i nie może być obojętna wobec tego. Jakie będzie stanowisko Włoch i jej sił morskich w dniu urzeczywistnienia projektu? Dotychczas jest ona przedmiotem poza rachubami strategików i polityków dwóch wielkich grup potęg europejskich i prawdopodobnie—skończył swe wyjaśnienie wielki polityk—Włochy i w przyszłości będą się chciały trzymać na uboczu.

Uroczystości świętostefańskie.

Budapeszt, d. 20 sierpnia.

Jednym olbrzymiem i prawdziwie powszechnem świętem na Węgrzech jest dzień św. Stefana. W kraju tym niema dotychczas partyi, któraby chciała się uchylić od wzięcia udziału w złożeniu hołdu pamięci wielkiego organizatora państwa madziarów, bo jego rękę znać po dziś dzień na podstawach wszelkich zasadniczych urządzeń krajowych.

Nic przeto dziwnego, że uroczystości świętostefańskie ściągają corocznie do Budapesztu setki tysięcy pielgrzymów. Przybywają oni do stolicy czeskiej z najdalszych zakątków państwa, z dzikich „pust" i rzadko zaludnionych osad górskich, wszyscy rozpromienieni, rozgorączkowani, gdyż każdy madziar uważa sobie za obowiązek narodowy i religijny być bodaj raz w życiu w Budapeszcie i ucałować świętą Prawicę.

Uroczystości ciągną się cały tydzień, głównem jednak świętem jest d. 20-ty sierpnia. Już o godzinie 5-ej zrana wre olbrzymie życie w gmachu zazwyczaj o tej porze Budapeszcie. Ze wszystkich zakątków miasta ciągną ku Budzinowi niezliczone tłumy w barwnych strojach wiejskich, przedstawiających mody, panujące w każdym z osobna komitacie. Dla etnografa znakomita sposobność do studyów. Takiej różnorodności w ubraniu nie posiada żaden chyba kraj na świecie, wieśniacy madziarscy są bowiem niezwykle konserwatywni na punkcie odzienia i ani myślą o zastąpieniu go niemiecką tandetą lub o przyjęciu mody bodaj z sąsiedniego powiatu. Tym sposobem zachowała się po dziś dzień owa ciekawa różnica w kroju spódnic, guń, sukman, hajdawerów, a nawet w sposobie czesania się dziewcząt. Najwspanialej wyglądają chłopi z pod Debreczyna, ale też za cenę ich jednego odświętnego ornatu możnaby niezgorszą chatę wybudować.

Na tem wzorzystem tle migają od czasu do czasu liberye hajduków, suto obszywane srebrzystemi lub złocistemi potrzebami, co chwila ukazują się krasne mente i delie magnatów, albo też fijolety wyższego duchowieństwa. Wszystko tłoczy się przez stary most łańcuchowy, pamiętający jeszcze czasy rewolucyi, podczas której austryackie kule armatnie, lecące z twierdzy na górze Gellerta, wyszczerbiły mu kamienne filary. Most ten był przed sześćdziesięciu laty tak olbrzymiem dziełem sztuki budowniczej, że nawet wojska austryackie, znane ze swego barbarzyńskiego wandalizmu, nie poważyły się go zburzyć, lecz zadowoliły się pozrywaniem chodników, pozostawiwszy pozatem nietkniętymi. Zresztą szturm ten też wojaka i barykady, po których musieli wdzierać się szturmujący zamek budziński madziarzy i polacy. Dziś na tym moście powiewają chorągwie o narodowych barwach węgierskich, a cesarsko-królewska generalicya podąża nim gromadnie, aby wespół z patryotami złożyć hołd idei madziarskiej państwowości. Czasy się zmieniły zupełnie i niepowrotnie.

Już od mostu począwszy, utrzymuje porządek policya konna, przybrana w odświętne, wspaniałe mundury. Część publiczności dostaje się na górę zamkową za pomocą kolejki linewkowej, część zaś wybiera drogę przez strome schody, lub przez długą, lecz wygodną aleję. Mimo wczesnej pory, ścisk w twierdzy nie do opisania. Pepiem gwarno i wesoło. Rozstawiono mnóstwo budek i kramów z piernikami, łakociami i zabawkami, a przekupnie nawołują głośno, zachwalając swoje ciasta segedyńskie i lukrowane serca, opatrzone przedziwnie mądremi sentencyami, drukowanemi na przylepionych karteczkach.

Osobno gnieżdżą się przekupnie, sprzedający różnej wielkości warząchwie, które służą do tradycyjnego sportu, uprawianego przez młodzież obojej płci, a polegającego na przejęciu sobie nawzajem niemiłosiernych klapsów. Starzy madziarzy powiadają, że to pomaga do trawienia.

Nagle gwar cichnie. Od strony kaplicy zamkowej nadciąga ogromna procesya, prowadzona przez biskupów i prałatów, idą do koronacyjnego kościoła św. Macieja. Rozbrzmiewa sygnał trąbki, a szpalerem, utworzonym przez konstablerów i gwardzistów, zajeżdża kardynał-prymas Vaszary. Kompania piechoty, ustawiona przed kościołem, oddaje salwy powitalne, a muzyka wojskowa, stosownie do przepisów, intonuje austryacki hymn: „Gott erhalte!"

W tej chwili daje się słyszeć przeraźliwy świst. To przywódcy młodzieży dają znak do demonstracyi. Powstaje nieopisany zgiełk i wrzawa. Ponad odgłosem kotłów i puzonów muzyki górują olbrzymi okrzyk: „Abzug!" Precz!" Trwa to minutę. Młodzież intonuje węgierski hymn: „Isten áld meg a magyart", który, pochwycony przez kilkudziesięciotysięczny tłum, rozlega się wkrótce we wszystkich zakątkach twierdzy. Wreszcie muzyka ustaje, tłum nie chce się uspokoić i jeszcze raz daje ujście swojemu uczuciu w rewolucyjnej koszutowskiej pieśni, śpiewanej z groźnej: „Kossuth Lajos azt üzente"...

Wreszcie ucisza się zupełnie. Lud zademonstrował przeciw znienawidzonemu hymnowi austryackiemu, teraz zaś tworzy potężny szpaler, aby przepuścić procesyę, podążającą z powrotem do kaplicy zamkowej z prymasem na czele. Powoli opróżnia się plac przed kościołem, a niezadługo przybywają powozami ministrowie i dostojnicy duchowni i świeccy, witani przez zebranych okrzykami: „Eljen!" Gromady rozchodzą się po mieście, zwiedzając wszystkie muzea i wystawy, które można przez osiem dni oglądać bezpłatnie. Równie też wielkie są bufety, miejsce wszelkich zabaw ludowych, roi się od przejezdnych, którzy używają dowoli na karuzelach, huśtawkach, smokach podziemnych, kolejkach powietrznych i tych wszystkich „przyjemnościach", jakich niema w mieście na Węgrzech, krom Budapesztu. Najwięcej jednak amatorów ściąga wspaniały tor wyścigowy, przeważnie dlatego, że w dniu św. Stefana rozgrywa się walka między najlepszymi końmi o nagrodę 100,000 koron. We wszystkich restauracyach i budach tanecznych przepełnienie. Muzyki cygańskie grają naprzemiany smętne pieśni kurucke i ogniste czardasze, a ludek madziarski, syt wrażeń, hasa do północy i wypełnia swoje oryginalne, z różnych stron, przywiezione tańce, takie dzikie i takie szczere, jak prawdziwa dusza węgierska.

Cz.

Pogrzeb ś. p. Wł. Bogusławskiego.

W sobotę oddano w Warszawie ostatnią posługę szczątkom zasłużonego krytyka teatralnego ś. p. Władysława Bogusławskiego.

Już przed godz. 4 po poł. liczne szeregi związanych ze sztuką polską oraz tłumy publiczności zaległy plac przed kościołem św. Aleksandra.

W pięknym kościele, przybranym zielenią i obitym kirem żałobnym, stanęła trumna ze zwłokami zasłużonego nestora krytyki polskiej. U podnóża trumny cały szereg wieńców w dowód czci i hołdu dla pracy i zasług zmarłego.

Po nabożeństwie żałobnem, kondukt żałobny wyprowadził z kościoła ks. Adam Chelmiński, wikaryusz parafii św. Aleksandra, w asystencyi ks. kanoników Hipolita Skimborowicza, wice-regensa seminaryum Aleksandra Kakowskiego i trzech innych kapłanów.

Za trumną podążyła rodzina zmarłego i kilkotysięczny tłum publiczności, który obecnością swą świadczył o uznaniu dla zasług zmarłego. Kondukt skierował się Nowym Światem i podążył ku Placowi Teatralnemu; tu z balkonu teatru Wielkiego rozległy się dźwięki marsza pogrzebowego Szopena, odegranego przez orkiestrę Filharmonii warszawskiej. W niemej ciszy i skupieniu wysłuchano potężnych akordów pieśni boleści, poczem kondukt skierował się przez ulicę Bielańską na Powązki.

Nad grobem rozwartym chór męski Opery odśpiewał pieśń «Duszy, co rzucasz świata cierpienia» Troszla i «Salve Regina».

Pożegnał zmarłego prezes Kasy literackiej, Julian Adolf Święcicki. Oddawszy hołd niezmordowanej pracy ś. p. Bogusławskiego, jego gorącemu umiłowaniu sztuki ojczystej i nieskazitelnie prawemu charakterowi, mówca podkreślił stanowisko obywatelskie zmarłego we wszelkich przejawach życia narodowego oraz jego niczem niezachwianą wiarę w lepszą przyszłość narodu.

Następnie zabrał głos kierownik literacki dramatu i komedyi p. Józef Kotarbiński, żegnając w zmarłym krytyka bezstronnego i sprawiedliwego, dla którego sztuka sceniczna była nietylko ukochaniem najwyższem, lecz i poważnie pojmowaną służbą dla społeczeństwa.

Z prasy rosyjskiej.

„Riecz" o rezolucyi wileńskiego zjazdu bractw prawosławnych, domagającej się wyjścia z pod kompetencyi Dumy spraw cerkiewnych, tak pisze:

«Czy członkowie zjazdu zechcą twierdzić, że sprawy cerkiewne wogóle nie podlegają kompetencyi państwa. Tak widocznie zrozumiał naszych «zamkniętych w sobie klerykałów» P. Stołypin. W swej mowie, w Dumie wygłoszonej, oponował on przeciw temu twierdzeniu i wskazał cały szerg dziedzin, związanych z życiem cerkiewnym i podlegających decyzyi władzy świeckiej. Rezolucya jednak zjazdu uchwalona została w nieco innej formie. Przeciwko mięszaniu się państwa wogóle zjazd wprost nie oponuje. Oponuje tylko przeciwko mieszaniu się prawodawczego organu państwa. Dlaczego? Zamiast poważnych motywów, rezolucya ogranicza się do tych samych polemicznych zwrotów, do jakich Duma oddawna przywykła ze strony partyi prawicowych. Oczywiście, stawiając kwestyę tak niepoważnie i tak hałaśliwie, zjazd obniża się do poziomu partyi politycznej, w dodatku niekulturalnej i fanatycznej. Niestety, partya ta jest zbyt zepsuta przez opiekę i zbyt przywykła do korzystania z monopolu przedstawicielstwa w różnych kwestyach, związanych z tak zwanymi «historycznymi podstawami.» O tę jej rolę widocznie jej chodzi i w tej rezolucyi. Gabinet wprawdzie odrzucił ten jej punkt widzenia, nasi jednak czarnosecińcy nie przyzwyczajeni są robić sobie cokolwiek z gabinetu.

«Rezolucya sięga dalej i stanowi właściwie tylko nowe ogniwo w tym długim łańcuchu petycyi wszelkiego rodzaju uprzywilejowanych zjazdów, których celem jest jawna walka z zasadniczemi podstawami nowego ustroju państwowego.»

„Świet," zachwycony zjazdem bractw prawosławnych w Wilnie, podkreśla ogólno-rosyjskie i epokowe jego znaczenie i pisze:

«Zjazd wileński stał się wydarzeniem pełnem olbrzymiej doniosłości dla całej Rosyi prawosławnej. Zewsząd nadsyłano telegramy powitalne. Powitania ślą zjazdowi nietylko bractwa i stowarzyszenia, lecz i związki monarchiczne.

«Wezwanie znalazło oddźwięk przedewszystkiem w oddziałach związku narodu rosyjskiego. Uwydatniła się ścisła łączność między cerkwią prawosławną i państwowością. Wielce charakterystycznem jest powitanie, nadesłane przez starowierców homelskich. Wobec wspólnego wroga pełnej jadu herezyi rzymskiej — zapomnieli starowiercy o swych porachunkach z nami i ślą nam pozdrowienie braterskie.

«Dawna stolica Moskwa przysłała energicznego bojownika prawosławia archimandrytę Makarego. Ze znakomitej mowy jego przebija przywiązanie do wiary i wielki zmysł polityczny.

«Bezpośrednie zadanie zjazdu—to walka ze srożącą się herezyą łacińską, przywrócenie prawosławia w Rosyi zachodniej, obrona praw rzeczywistego kościoła, bezczeszczonego gwałtami heretyków i wyrozumiałością współczesnych Piłatów i Feliksów.

«Zjazd jednak posiada w istocie daleko większe znaczenie. To nie jest zdarzenie doniosłości lokalnej, dotyczące tylko tych miejscowości, gdzie heretycy polscy uciskają prawosławie (!) Zdarzenie to obchodzi całą Rosyę i znaczenie jego polega na tem, że pasterze cerkwi i owieczki łączą się pod sztandarem prawosławia dla dobra cerkwi.

«Podobno zjazd wileński wśród polaków wywołał silne wrażenie. Przyzwyczajeni do służalczości urzędników i zżydziałej inteligencyi, inorodcy z obawą patrzą na coraz groźniejszą dla nich siłę zjednoczonego i uświadomionego patryotyzmu prawosławno-rosyjskiego.»

„Riecz" omawia sprawę zamknięcia kasy literatów.

«Zamknąć kasę literatów za to, że wspierała zasiłkami pieniężnymi swych członków sądowych, lub skazanych na mocy sławotnego 129-ego artykułu ustawy — znaczy odmówić racyi bytu jakiejkolwiekbądź kasie wzajemnej pomocy dla literatów. Na czem właściwie polegać będzie zasada samopomocy, jeżeli stosowanie jej w każdym pojedyńczym wypadku zależeć będzie od dowolnego kryteryum policyi.

«Ani w statucie kasy dla literatów, ani w ustawach o funduszu literackim niema paragrafów, które zabraniałyby tym instytucyom wspierać osoby, nie cieszące się dobrą reputacyą z punktu widzenia departamentu pilicyi. Nikomu jeszcze nie przyszło do głowy żądać zamknięcia towarzystwa asekuracyjnego za to, że wydaje pieniądze osobom ubezpieczonym, które pociągane były do odpowiedzialności sądowej za sprawy polityczne, lub domagać się likwidacyi towarzystwa wzajemnego kredytu za to, że udziela kredytu osobom nieprawomyślnym z punktu widzenia politycznego. Wszystko to jednak było możliwem, gdy chodziło o kasę literatów.»

P. Mieńszykow w „Now. Wrem." w szeregu artykułów opisuje wieś rosyjską, nie szczędząc czarnych do swego obrazu kolorów. Swój opis streszcza w sposób następujący:

«O wsi chciałoby się mówić bez końca: wszak to ciało Rosyi, jej krew. Ale cóż tu mówić? Odczuwa się olbrzymi żywiołowy proces, którego wstrzymać nie potrafią chyba żadne ludzkie siły. Był czas konserwatywny, kiedy wszystko się układało w ten sposów, że ludzie chcieli do czegoś dochodzić, zbierać i chować. Sto tysięcy pracowitych gospodarstw szlacheckich przygważdżało kulturę do nawpółdzikiej ziemi i ochraniało jej bogactwa. Dobrzy obywatele bardzo strzegli swego dobra, ochraniali lasy od porębu, jeziora i rzeki od wyczerpania, ochraniali ziemię od worywania się—lud od pijaństwa. Na tem to polegał wtedy konserwatyzm. Teraz ogromne niegdyś lasy zostały wyniszczone przez żydów. Jeziora i rzeki opustoszono. Pola zaniedbane. Lud się zaniedbał i sparszywiał—przepraszam za wyrażenie, ale jest ono rolnicze. Jak na złej paszy parszywieje i wyradza się bydło, podobnie i lud. Jako wynik upadku pańszczyzny, w 50 lat po jej zniesieniu macie ograbioną przyrodę i ograbionego człowieka. Dziczenie wsi, jak mi się zdaje, postępuje nader szybko. Jak temu zapobiedz—trudno obmyśleć. Rząd zamierza wprowadzić powszechne obowiązkowe nauczanie i finansować pracę ludu. Ale w czasie bytności swej na wsi jeszcze raz się przekonałem, że ani szkoła, ani kapitał nie odrodzi włościanina przy obecnym jego stanie duchowym. Szkoła nie wybawia ludu ani od pijaństwa, ani od lenistwa, ani od braku kultury; zaostrza tylko socyalne niezadowolenie i powoduje pretensye. Kapitał dla obecnego włościanina (z małymi wyjątkami) jest na nic. Widziałem kilku włościan, mających pieniądze. Potrafią oni zakładać piwiarnie lub sklepiki i obdzierać w nich ludność. Pieniędzy jest dużo, a pozostaje to samo chamstwo, to samo błoto i żadnej próby włożenia pieniędzy w kulturę, w jakieś organizowane przedsiębiorstwo. Bogaty chłop ma tylko to, o czem marzy biedny: do woli wódki, śledzia, herbatę, pierzynę, dobrą parę koni i więcej nic. Wzrastający kapitał oddaje się na procenty, a gospodarz, w długiej opływający, siedzi na ławce w kaloszach na bosych nogach, ziewa i czeka na nowo muchy, jakie wpadną do jego pajęczyny. Takim jest bogaty chłop, z rzadkiemi, powtarzam, wyjątkami. Jeśliby nagle wszyscy chłopi wzbogacili się, Rosya swoją drogą byłaby przepadłym krajem. Nie samego chleba potrzebuje Rosya».

Kuryerek Odeski.

☐ **Dramat rodzinny.** Gazety odeskie komunikują o tragedyi, jaka się rozegrała przed kilku dniami w rodzinie hr. Kazimierzostwa Ścibor-Marchockich pod Elizawetgradem. Dnia 31 lipca student 2-go kursu uniwersytetu odeskiego Karol Ścibor-Marchocki, syn hr. Alberta Ścibor-Marchockiego, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. W kilka godzin później zastrzeliła się cioteczna siostra tegoż, córka hr. Kazimierza, Ludgarda Ścibor-Marchocka. Podobno przyczyną samobójstwa Karola była nieszczęśliwa miłość do Ludgardy, ta ostatnia zaś pod wpływem straszoego wypadku również rozstała się z życiem.

☐ **Gazety poniedziałkowe.** Przed paru laty miejscowe dzienniki zawarły ze sobą umowę, aby, celem dostarczenia zecerom odpoczynku niedzielnego, gazety nie wychodziły w poniedziałki i dni poświąteczne. Obecnie nowopowstałe gazety dwugroszowe („kopiejkowe"), ignorując *status quo*, istniejące na mocy ugody wielkich organów prasy, zaczęły wychodzić w dni poświąteczne, a niebawem redakcya dziennika „Odeskich Nowosti" oświadczyła się również za wychodzeniem gazet wielkich w poniedziałki, motywując decyzyę swoją tem, że gazety kijowskie, wychodząc w poniedziałki, na prowincyi robią konkurencyę gazecie odeskiej. Zamiar „Odes. Nowosti" inne gazety nazwały cynicznym i rozpoczęła się polemika, wywierająca ogromnie niesmaczne wrażenie, niebawem jednak uspokojono się i zwołano zebranie, na które przybyli przedstawiciele zecerów i redakcyi wszystkich gazet.

Zadecydowano w końcu sierpnia zwołać konferencyę z całego Południa, zaprosiwszy do udziału w niej reprezentantów prasy kijowskiej, kiszyniowskiej etc. dla omówienia kwestyi wychodzenia gazet codziennych w dni poświąteczne.

☐ **Tow. jedności słowiańskiej** w Odesie zostało zaregestrowane. Niebawem dowiemy się szczegółowiej o celu i zadaniach nowego Towarzystwa, do którego mają należeć także i polacy.

☐ **Kandydatem na posła** do Dumy Państwowej na miejsce zmarłego Pergamenta, mającym szanse najpoważniejsze, jest izraelita, adwokat przysięgły Arkadyusz Brodzki. Jest to jeden z najdzielniejszych, prawdziwie rzutkich i energicznych adwokatów, który własną pracą i energią dorobił się znacznego majątku. Jako mówca stanowi rażącą sprzeczność z pospolitym „oratorem", wabiącym słuchaczy modulacyą głosu i różnemi figurami stylowemi, jak amplifikacye, antytezy etc. Brodzki mówi zwięźle, ale do rzeczy. Wzorem Demostenesa dba głównie o logikę, usiłuje przekonać, a nie porywać i zawsze ma na względzie cel praktyczny. To też niewątpliwie umysł wyćwiczony Brodzkiego przyniósłby korzyść w Dumie i długoletni juryskonsult Tow. kredytowego m. Odesy zasłynąłby nietylko przy pracy w komisyach, ale i z trybuny.

Obecnie Brodzki nie używa wielkiej popularności, posądzają go o egoizm i karyeryzm.

W samej rzeczy, dotąd był on obcym różnym konfiguracyom partyjnym i ruchowi społecznemu, lecz przyjmując udział, jako obrońca, w ostatnim procesie politycznym (sprawa centralnego organu stud.), wykazał temperament ognisty. Powiadają, że, będąc studentem uniwersytetu, prezydował raz na wiecu. Koledzy rozbiegli się, kiedy weszła policya. Prezes jeden pozostał. Ten zawód, jakiego doznał, zaprawił jego serce goryczą. Odosobnił się, zajął się pracą dla siebie wyłącznie, stał się indywidualistą, zdobył majątek i znaczenie.

Dziś ocknął się. Chce pracować na szerszej arenie. Jest kandydatem poza konkursem.

Z galicyjskich uzdrowisk.

Truskawiec w sierpniu.

Mimo tego, że już drugi sezon zbliża się ku końcowi, gwarno tutaj i ludno, a napływ gości tak znaczny, że nawet o mieszkanie trudno. Wobec tego można sądzić, że bojkot badów niemieckich nie był pustem słowem jedynie i że potrochu opustoszeją kąpiele niemieckie, a natomiast zapełnią się polskie uzdrowiska i zdrojowiska, rozwijające się coraz bardziej. Co prawda, że w Truskawcu wpływają na ten wzrost frekwencyi przyrodzone warunki tego zdrojowiska, różnorodność jego źródeł i dbałość zarządu o udogodnienia dla kuracyuszów.

Truskawiecki zakład zdrojowy położony jest w środku wsi Truskawiec, oddalonej o 9 klm. od stacyi kolejowej Drohobycz. Leży ona na północnym stoku Karpat, na wyżynie otoczone, dokoła wieńcem gór, pokrytych lasami, przeważnie szpilkowymi. Zdrojowisko samo rozsiadło się szeroko na znacznej przestrzeni, wnikając swymi odnogami i krańcami pomiędzy zabudowania włościańskie. Dużo zieleni, dużo drzew liściastych i szpilkowych sprawia wrażenie, jakby cały zakład tonął w parku lub lesie. Z zieleni tej wynurzają się rozrzucone w malowniczym nieładzie okazałe wille, gmachy łazienkowe, kościołek, cerkiew, kioski i t. p., a wijące się pomiędzy nimi ulice pełne są kuracyuszów, szukających tu zdrowia i wytchnienia po pracy, lub pragnących ode tchnąć znakomitem powietrzem tutejszem, które dorównuje prawie zakopiańskiemu. Nie zbywa tutaj i na rozrywkach, odbywają się ożywione rauty, wieczorki i koncerty. W ubiegłym tygodniu pomiędzy innymi śpiewał p. Ludwig, artysta opery lwowskiej, i deklamowała p. Irena Trapszo. Oprócz tego urządzane są wycieczki do sąsiednich malowniczych okolic górskich i do Borysławia, dla zwiedzenia kopalni nafty, znajdujących się o godzinę jazdy końmi od Truskawca.

Obfitość willi pozwala wynaleźć sobie mieszkanie według upodobania i środków. Niedogodnem jest jednak to, że w Truskawcu znajduje się jeden tylko pensyonat o cenach dość wygórowanych, pozostali zaś kuracyusze muszą prowadzić kuchnię w domu lub korzystać z restauracyi zakładowej, nawiasem mówiąc, bardzo dobrej. W czasie sezonu ordynuje tu 4-ch lekarzy. Z lekarzy tych d-r Tadeusz Praschil położył znaczne zasługi dla zdrojowiska zarówno swemi pracami nad badaniem źródeł, jako też jako lekarz zakładowy.

Truskawiec posiada bowiem nader różnorodne zdroje, a mianowicie, są tu zdroje słone, źródła siarczane i źródło alkaliczne „Naftusia". Oprócz tego jest i borowina. Wobec tej różnorodności środków leczniczych, Truskawiec jest zbawienny zarówno w chorobach reumatycznych, jak i nerwowych, sercowych i wielu innych. Niedogodnością wielką jest dotychczas brak połączenia kolejowego, jakkolwiek godzinna jazda z Drohobycza, wśród pięknej okolicy, nie jest uciążliwa. Przykrem jest jedynie polewanie ulic w Drohobyczu i okolicy ropą nafcianą dla uniknięcia kurzu. W tym wypadku jednak niewiadomo co lepsze. Do stacyi kursuje samochód zakładowy, psuje się jednak bardzo często, niezawsze więc można na niego liczyć. Na stacyi są jednak zawsze wygodne powozy, które za opłatą 6—8 koron odwożą do zdrojowiska. Sprawa dojazdu kolejowego do Truskawca ma jednak być już rychło załatwiona.

M. F.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Pola pokazowe.** Z pow. zwinogródzkim urządzono pola pokazowe w Winogradzie, Rzepce, Tłustym Rogu, Bojarce, Pohyblace, Budyszczu i dwa w Mokrej Kaligórce.

Agronom taraszczański zawiadomił ziemski zarząd gubernialny, że w 9-iu wsiach urządza po dwa pola pokazowe z zasiewami ozimej wyki i żyta petkuskiego. Zamówił w tym celu w biurze oddziału agronomicznego 60 pud. wyki i 45 pud. żyta petkuskiego; oprócz tego, wypisał 30 p. wyki na skutek obstalunków miejscowych włościan.

Wasylkowski agronom powiatowy zwrócił się do zarządu ziemskiego o otwarcie pól pokazowych w Antonówce, Rossawce i w Pawłówce i o wydanie na każde pole po jednym pługu, bronie i siewniku rządowym.

— **Epidemia nosacizny.** Na folwarku Jankowskim w pow. wasylkowskim weterynaryjna komisya sanitarna u 15 koni skonstatowała nosaciznę. Wszystkie konie zabito, właścicielowi zaś komisya wypłaciła po 40 rb. za każdego z nich.

Na prośbę weterynarza 1-go okręgu pow. lipowieckiego do wsi Bohdanówki i Rosaszy wyjechała przed paru dniami specyalna komisya, z gubernialnego weterynarza Senczenki, inspektora Laszczenki i laboranta złożona, dla zbadania stopnia rozpowszechnienia nosacizny i zarządzenia walki z epidemią w dobrach hr. Tyszkiewicza.

— **Filia banku państwa w Berdyczowie.** Ministerstwo skarbu zwróciło się do gubernatora kijowskiego z zapytaniem, czy zarząd miasta Berdyczowa zgadza się oddać lokal dla pomieszczenia projektowanej w Berdyczowie filii banku państwa. (Sprawę prezydent miasta Berdyczowa wniósł na rozpatrzenie rady miejskiej). —

— **Gimnazyum w Radomyślu.** Wczoraj gubernator kijowski telegraficznie zawiadomił prezydenta m. Radomyśla o zgodzie swej na zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia radomyskiej rady miejskiej, w celu rozpatrzenia kwestyi oddania w antrepryzę dalszej budowy gmachu gimnazyum i o wszczęciu starań co do otworzenia klasy przygotowawczej przy rzeczonem gimnazyum oraz asygnowaniu środków na utrzymanie takowej.

— **Z urzędowych lustracyi.** Gen. gubernator kijowski nadesłał do zarządu ziemskiego swe spostrzeżenia, zrobione w czasie objazdu gubernii. A wiec: we wsi Mircza pow. radomyskiego włościanie czynią starania o założenie szkoły. Starania te powinny być rozważone przez gubernialny komitet ziemski. Ziemski szpital w Radomyślu jest względnie w porządku. Lokal obszerny, lecz sala szpitalna zajęta jest przez skład rzeczy; niektórzy chorzy leżą na podłodze. Brak prześcieradeł i bielizny. W szpitalu ziemskim w Malinie należy urządzić studnię, poprawić salę operacyjną oraz postarać się o prześcieradła.

Należy zarządzić, aby w nagłych wypadkach w szpitalach ziemskich udzielano niezwłocznie pomocy poza godzinami przyjęć.

Trakt ziemski z Malina do Radomyśla pod Malinem i u grobli należałoby utrzymywać staranniej. Na komitecie ziemskim powinna być podniesiona kwestya zabrukowania części traktu między stacyą Malinem a miasteczkiem tejże nazwy.

Gubernator kijowski zwiedził powiaty kijowski, kaniowski, czerkaski i czehryński. W Rżyszczowie droga przy wjeździe do miasta od strony wsi Uljanki jest w fatalnym stanie. Według słów komisarza policyi, włościanie miejscowi uchylają się od pełnienia powinności drogowej. Należy zwrócić na to uwagę naczelnika powiatu i «mirowych pośredników».

Szkoła rzemieślnicza w Kaharłyku, należąca do ministerstwa oświaty, jest we wzorowym stanie i zasługuje na to, aby ją rozszerzyć i tem udostępnić korzystanie z niej szerszym warstwom ogółu. Przez założenie internatu możnaby przyciągnąć do niej mieszkańców wsi okolicznych. Gubernator prosi o przypomnienie mu tej sprawy przed wyjazdem do Petersburga.

Szpital w Kaharłyku jest na 10 łóżek, pomimo, że lokal jest obszerny i pozwala na rozszerzenie go. 2 wielkie sale zajęte są przez mieszkania lekarza i akuszerki. Pokój dla służby jest brudny i niehygieniczny, wszystko wymaga odnowienia. Niema obrazów ani firanek, pomimo upału chorzy używają ciepłych kołder bez prześcieradeł i poduszek bez poszewki. Oddział infekcyjny jest zamknięty dla chorych, ponieważ z powodu braku formaliny nie można go było przedyzenfykować po epidemi tyfusu plamistego. Lekarz zupełnie nie interesuje się sprawami szpitala, wobec czego powinien być usunięty ze służby ziemskiej i zastąpiony przez innego.

Zupełnie nieracyonalnem jest skasowanie godzin przyjęć w niedzielę. Jak to oświadczył lekarz, przerwa ta w przyjęciach uzyskała sankcyę zarządu ziemskiego. Gubernator zapytuje, czy jest to prawdą, i jeśli tak, to każe zmienić powyższą uchwałę ziemstwa, ponieważ niedziela to jedyny dzień, kiedy włościanie mają czas zasięgnąć porady lekarskiej.

W Kaniowie apteka, sala opatrunkowa i sala przyjęć znajdują się w jednym pokoju. Jest ciasno. W niedzielę nie odbywa się przyjęć. W Czerkasach szpital wzorowy, widać we wszystkiem zamiłowanie do pracy lekarza miejscowego, p. Augusta Biskupskiego, o działalności którego gubernator wyraża się z wielkiem uznaniem.

W Kamionce szpital brudny, niewygodny, nie posiada korytarza, sale nie posiadają dość światła. Kąpiele dla chorych urządzają w kuchni. Należy przyspieszyć budowę nowego lokalu.

W Horodyszczach szpital mieści się w budynku wzniesionym w 1840 roku. Przez dach się leje, lokal fatalny i brudny. Sala opatrunków i operacyjna zupełnie nie są zaopatrzone w przyrządy.

We w. Potokach w szpitalu zawieszono przyjmowanie chorych infekcyjnych i pozwalają na powrót ich do domu, do miejscowości zaludnionych. Budynek wymaga kapitalnego remontu. Piece nie ogrzewają się. Z ogólnej sumy 2,550 rb., przeznaczonej na utrzymanie szpitala, 1,770 rb. idzie na opał. Zimą temperatura dosięga 5°. Z powodu nadmiernych kosztów opału, lekarz musi redukować do minimum ilość chorych.

Gubernator polecił, aby we wszystkich kwestyach zarząd powziął odnośne decyzye i powiadomił go o nich.

LIST DO REDAKCYI.

Od administracyi wydawnictwa «Dzieje Porozbior. Narodu Polskiego» otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Doszło do naszej wiadomości, iż jakiś osobnik inkasuje należności, przypadające wydawnictwu «Dzieje Porozbiorowe Narodu Polskiego». Upoważnienie do inkasowania, wydane jeszcze za dawnej administracyi, ma w Kijowie p. Stanisław Żedik, Funduklejowska Nr 10, ponadto nikt więcej.

Są *agenci do sprzedaży wydawnictwa na raty*, lecz ci mają ograniczoną plenipotencyę i wolno im przyjmować zadatki *do wysokości 5 rubli*. Deklaracye, na które zadatkowano więcej, jak 5 rubli, jak również

pokwitowania, wydane przez kogo innego jak przez mnie, lub przez Stanisława Zielika, nie mają żadnego znaczenia i administracya nasza nie przyjmuje żadnej na siebie za to odpowiedzialności.

Z poważaniem
W. Jakowicki.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Jutro 11 (24) Zuzanny i Dyguy P.
Dziś 12 (25) Klary P. Hilarii M.

Wschód słońca godz. 5 m. 3
Zachód słońca godz. 6 m. 0
Długość dnia godz. 13 m. 57.

— **Tania jadłodajnia Koła Kobiet Polek.** Tania kuchnia Koła Kobiet Polek funkcyonuje pomimo sezonu ogórkowego zupełnie prawidłowo. Frekwencya jej zmniejszyła się z powodu wyjazdu młodzieży szkolnej, lecz brak ten poczęści został uzupełniony przez klijentelę urzędniczą. Zachęceni bajecznie niskiemi cenami, funkcyonaryusze rozmaitych urzędów coraz częściej nawiedzają kuchnię, tembardziej, że obecnie obiady można tam dostać i po 4-ej godzinie.

— **Powrót wycieczkowiczów.** Onegdaj powrócili do Kijowa dwaj uczestnicy wycieczki kolarskiej po Królestwie, druhowie Dyonizy Kryński i Bohdan Komarnicki. Trzeci uczestnik — druh Juliusz Rayzacher powrócił wcześniej, bo w ubiegły czwartek. Pierwsi dwaj turyści przebyli na rowerach przestrzeń około 600 wiorst, druh Rayzacher —przeszło 300. O szczegółach ciekawej tej wycieczki podamy w najbliższej przyszłości.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** D. 17 b. m. w poniedziałek rozpoczną się po dłuższej przerwie letnie posiedzenia rady miejskiej. Na porządku dziennym umieszczono 64 spraw.

— **Z powodu przyjazdu W. Księcia.** Gubernator kijowski zażądał od prezydenta miasta, aby przed 16 sierpnia—dniem przyjazdu Wielkiego Księcia Michała—ulice prowadzące od pałacu Cesarskiego do obozu na Syrcu oraz Kreszczatyk i Instytucka zostały uporządkowane.

— **Przyczyny zwłoki w robotach.** Firma Kruszewski oraz Kuksz i Luedtke zaprotestowały przeciwko zarzutowi, uczynionemu im przez zarząd miejski o opieszałość w robotach. Zdaniem firm, roboty brukowe prowadzone są bardzo intensywnie, zwłoka w brukowaniu nastąpiła tylko wskutek winy zarządu miejskiego, który zmuszał przedsiębiorców do zmieniania w ciągu 3 tygodni profilu Kreszczatyku i W.-Wasylkowskiej ulicy, myląc się stale w wyliczeniach na planach. Wstrzymanie robót nastąpiło również z powodu innych przejawów niedbalstwa zarządu miejskiego, jako to: na ulicy Aleksandrowskiej, przy rogu Andrejewskiej zarząd zamierza budować ścieki podziemne, lecz dotychczas robót tych nie rozpoczął, pomimo nalegań budowniczych, wstrzymując w ten sposób na dłuższy czas roboty. Z tych samych przyczyn nastąpiła zwłoka w robotach obok Grand Hotelu i na zbiegu Kreszczatyku i Proreznej. Obok apteki Filipowicza zarząd miejski zamierza ułożyć rury wodociągowe; ziemia z przygotowanych na nie rowów została zsypana na podłoże betonowe, uniemożliwiając dalsze roboty. Dotychczas nie sporządzono dokładnych planów robót przy ul. W.-Włodzimierskiej i placu Bratuszowym. Oprócz tego ostatecznemu wykończeniu ułożonych bruków przeszkadza brak wody, potrzebnej do oczyszczania ulicy przed zalaniem szwów smołą. Wszystkie te przeszkody nie pozwalają na przyspieszenie robót.

— **Konkurs na roboty brukowe.** Na wczoraj został naznaczony konkurs na roboty brukowe przy ul. Proreznej. Ponieważ jednak żaden przedsiębiorca nie złożył swej oferty, konkurs został odłożony.

— **Rozszerzenie kanalizacyi.** Głównodowodzący wojskami kijowskiego okręgu polecił wstrzymać się z rozstrzygnięciem sprawy przeprowadzenia po gruntach wydziału wojennego na Peczersku kanalizacyi. Kwestya ta, zarówno jak kwestya przyłączenia do sieci kanalizacyjnej gmachów wojskowych i udziału w kosztach rozszerzenia kanalizacyi, zostanie zdecydowana po opracowaniu warunków technicznych przez kijowski główny wydział inżenieryjny.

— **Sprawy kanalizacyjne.** Wydział budowlany zarządu gubernialnego nie znalazł przeszkód do wprowadzenia w czyn uchwały rady miejskiej o zmianie ulicznej sieci kanalizacyjnej i typu kontrolujących studzien kanalizacyjnych.

— **Dozór nad uczniami.** Ministerstwo oświaty rozesłało okólnik, w którym wypowiada się przeciwko oddaniu dozoru pozaszkolnego nad młodzieżą w ręce policyi i zaleca powierzyć tę funkcyę nauczycielom. Okólnik poleca również urządzanie rozrywek poza szkołą.

— **Komisye egzaminacyjne.** Komisye egzaminacyjne przy kijowskim okręgu naukowym egzaminują:

I) osoby, życzące otrzymać świadectwa z 6 i 7 klas szkół realnych. Termin podawania próśb—do 10 września; o dniu rozpoczęcia egzaminów będą ogłoszenia. Liczba egzaminujących się w każdem półroczu ograniczona do 40 osób, wskutek czego pierwszeństwo mają mieszkańcy Kijowa, potem—gub. kijowskiej i okręgu kijowskiego. Podania na imię kuratora kijowskiego okręgu naukowego należy wysyłać pocz. lub składać osobiście w d. od 10 do 12 w południe. Przy podaniu należy załączyć: 1) własnoręcznie napisaną autobiografię, 2) metrykę z kopią rejentalną, 3) świadectwo naukowe z kopią rej., 4) świadectwo prawomyślności, 6) 2 fotografie, po rozpatrzeniu przez policyę, 7) kwit kasy gubernialnej o zapłaceniu 10 rub.

II) Egzaminy na świadectwo nauczycielskie odbywają się od 1 września do 1 października, o świadectwo ucznia aptekarskiego od 2 września do 1 maja co tydzień we wtorek od godziny 6 do 9 wieczór w pierwszem gimnazyum kijowskiem. Podania i dokumenty wyżej wymienione, należy wysyłać pocztą lub składać osobiście w okręgu. Opłata za egzamin na rangę klasową i na świadectwo ucznia aptekarskiego wynosi 3 ruble.

— **Wyższe kursy żeńskie.** Przyjmowanie podań dla chcących wstąpić na wyższe kursy żeńskie w Kijowie będzie się odbywało do d. 20 sierpnia.

Podania należy składać na imię rady pedagogicznej wyższych kursów żeńskich (kancelarya W. K. Ż. Funduklejowska Nr. 51.) W podaniu należy wskazać wydział i oddział, na jaki kandydatka życzy sobie wstąpić.

Wpis roczny wynosi 100 rub., nowowstępujące obowiązane są wnieść opłatę za pierwsze półrocze przy podaniu.

— OSZUSTWO. Do znanego w Kijowie w społeczeństwie naszem p. G. przyszedł w swoim czasie pewien nieznajomy i powołując się na nazwisko hrabiego D. zaproponował kupienie biletu na widowisko w teatrze letnim w «Château des Fleurs» na dzień 5 sierpnia, które to widowisko miało się odbyć na rzecz «Bratniej Pomocy studentów polaków politechniki». Pan G. należnych za bilet 5 rb. 10 kop. natychmiast nie zapłacił i obiecał to uskutecznić w najbliższej przyszłości. Kiedy jednak nadszedł dzień 5 sierpnia, p. G. dowiedział się, że żadnych widowisk w teatrach niema i że stał się ofiarą jakiegoś oszustwa. Oszuści tymczasem nie zasypiali gruszek w popiele i przysłali do p. G. posłańca z listem podpisanym znanem również nazwiskiem hrabiny T. prosząc o oddanie posłańcowi pieniędzy, należnych za bilet. Oczywiście, p. G. pieniędzy tych posłańcowi nie dał. Wypadek ten powinien posłużyć jako ostrzeżenie przed możliwem powtórzeniem się oszustw tego rodzaju.

— ZASŁABNIĘCIA GASTRYCZNE. Dn. 8 b. m. do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 6 chorych z oznakami cierpień gastrycznych wypisało się 7 osób. Dnia 9 sierpnia przywieziono do szpitala 1 osobę, wypisało się zaś 7.

— RABUNKI. W niedzielę po południu dwóch rabusiów napadło na przechodzącego Bibikowskim Bulwarem N. Neliczyka. Jeden z napastników schwytał Neliczyka za gardło, drugi wyciągnął mu z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi. Jednego rabusia J. Derewiankę ujęto.

— Na ul. Sowskiej onegdaj wieczorem banda chuliganów napadła K. Chiluka i zadawszy mu kilka ran ciętych, rozbiegła się.

— KRADZIEŻE. E. Wereszczukowowej przy ul. Kościelnej 9, skradziono 400 rb. w gotówce.

— Z mieszkania Mikołaja Gorskiego, przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej Nr 44, skradziono 278 rb.

— W. Kompancewowej na placu Halickim skradziono portmonetkę z pieniędzmi. Złodzieja A. Demidenkę schwytano.

— ARESZTOWANIA. Stójkowy zaaresztował J. Kwasza i N. Makowcja z pękiem rzeczy, skradzionych popadii Predteczeńskiej.

— Na ul. Konstantynowskiej zaaresztowano J. Turczykowa z rzeczami skradzionemi u Katza przy ul. Jarosławskiej.

— Na zjeździe Wozdwiżeńskim stójkowy zaaresztował S. Szymanowskiego i M. Gołoda, którzy wieźli 3 worki kul karabinowych.

— POŻAR. W obejściu Nr 16 przy ul. Petrowskiej należącem do M. Sobolewa, zapalił się skład. Ogień dojrzeli w porę stróże nocni, którzy też go prędko ugasili.

— DZIKA ROZPRAWA. Wczoraj na rogu Bibikowskiego Bulwaru i ulicy Stepanowskiej włościanin Luborew pod wpływem zazdrości rzucił się na swą żonę Krystynę, lat 30, i wobec licznej publiczności zadał jej kilka głębokich ran nożem. Luborowa aresztowano. Do ranionej wezwano «Pogotowie», poczem w stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj na ul. Górnej Jurkowskiej przekupka Melania B., lat 55, zażyła w celach samobójczych kwasu szczawiowego. Karetka «Pogotowia» przewiozła desperatkę do szpitala Aleksandrowskiego.

— KATASTROFA. Wczoraj w domu Nr 16 przy ul. Konstantynowskiej oberwał się z 2-go piętra wskutek starości balkon. Wraz z balkonem spadło kilkoro dzieci, które otrzymały mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Lekarz «Pogotowia» opatrzył poszkodowanych. Wypadek wywołał ogólne oburzenie.

— «NIEPOROZUMIENIE». Wczoraj przyjechał do Kijowa zarządzający majątkiem spadkobierców Krzyszkowskiego w gub. Czernihowskiej, T. Trebenko, który zadrasnął się podczas dokonywania sekcyi bydła zdechłego na dżumę i przybył po poradę lekarską. Zaszedł on najpierw na stacyę «Pogotowia», a następnie udał się do instytutu bakteryologicznego. Nagle na rogu ul. Funduklejowskiej i Włodzimierskiej podszedł do niego agent poli-cyi tajnej i aresztował. Pod konwojem stójkowego aresztowany odprowadzony był do cyrkułu. Na szczęście, dzięki pomocy pom. przys. adw. Rodlicha, który prowadził sprawy majątkowe spadkobierców Krzyszkowskiego, Trebenko zdołał stwierdzić swoje *alibi* i został wypuszczony na wolność.

Z SĄDÓW.

Kontrabanda.

Wczoraj 12 wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę kupca kijowskiego Mikołaja Swiesznikowa, oskarżonego o przechowywanie kontrabandy.

Szczegóły sprawy są następujące:

Dn. 21 stycznia 1908 r. rewizor departamentu celnego Andrejewski i urzędnik wileńskiego okręgu celnego Stefanow oraz policya dokonali rewizyi w sklepie kupca 2 gildyi Mikołaja Swiesznikowa, mieszczącym się w Kijowie na Kreszczatyku w domu Nr 33, przyczem wykryto towary (rękawiczki, pończochy, koronki i tiul), które nie były opatrzone plombami. Obecny podczas rewizyi Swiesznikow objaśnił, że towary te pochodzą z zagranicy, brak zaś plomb wytłómaczył tem, iż niemożebnem jest w sprzedaży detalicznej zawsze takowe zachować, oraz tem, że na komorach nieodpowiednio je przymocowują.

Ekspertyza ustaliła, że skonfiskowane towary ze sposobu fabrykacyi i gatunku stanowią produkt zagranicznej roboty, że przewożenie ich jest dozwolone za opłaceniem cła, podlegają plombowaniu, lecz plomb na sobie nie mają, cło z nich należało opłacić w sumie 181 rb. 7 kop.

Mikołaj Swiesznikow, pociągnięty do odpowiedzialności w charakterze oskarżonego o przechowywanie kontrabandy do winy się nie przyznał, tłómacząc, że niektóre przedmioty otrzymywane są przez komorę bez plomb, inne plombują po kilka sztuk razem, dzięki czemu część ich przy sprzedaży detalicznej pozostaje bez plomb, często plomby bywają gubione przy przenoszeniu towarów, — lecz dowodów legalnego pochodzenia skonfiskowanych przedmiotów przedstawić nie mógł. Na zasadzie powyższych danych, Swiesznikow został pociągnięty do odpowiedzialności karnej, jako oskarżony z 2 cz. art. 1046 i 1065 kodeksu karnego.

Po rozpatrzeniu sprawy, sąd uznał winę Swiesznikowa za dowiedzioną i skazał na grzywnę w ilości pięciokrotnej wysokości cła od znalezionych u niego towarów t. j. w sumie 905 rb. 35 kop., odebrane zaś towary postanowiono skonfiskować.

„Dyfamacya“.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy bez udziału sędziów przysięgłych, rozpatrywał sprawę redaktora odpowiedzialnego gazety «Kijewlanin» p. Michała Waszczenki-Zacharczenki, oskarżonego przez lekarza weterynaryi Kusznerowa o dyfamacyę. Dyfamacyę p. Kusznerow upatrzył w sprawozdaniu sądowem, zamieszczonem w Nr 252 gaz. «Kijewlanin» z 1908 r. ze sprawy Kusznerowa z d-rem Czeremuchinem o potwarz. Sprawa ta toczyła się przy drzwiach otwartych. Sąd okręgowy p. Waszczenkę-Zacharczenkę uniewinnił.

KRONIKA POLSKA.

— **Zmiany wyznania.** «Charkowskija Wiedomosti» donoszą, co następuje: W ostatnich dniach daje się zauważyć wzmożona ilość przejść z prawosławia na wyznanie rzymsko-katolickie lub luterańskie. Codziennie do odpowiednich instytucyi, zajmujących się zmianą wyznania na inne, coraz to nowe napływają podania. Większość porzucających łono cerkwi prawosławnej rekrutuje się z inteligencyi, prócz studentów i kursistek. Większa ilość kobiet zmienia wyznanie, niż mężczyzn; zdarzają się też wypadki przechodzenia na mahometanizm. Odwrotnego przejścia z katolicyzmu lub luteranizmu na prawosławie dotychczas nie zanotowano.

— **Zjazd literatów czeskich i polskich.** Redakcya «Świata» w ostatnim swym numerze rzuca myśl urządzenia zjazdu literatów polskich i czeskich, wychodząc z założenia, że w procesie zbliżenia dwóch narodów ważnym czynnikiem być musi zbliżenie w literaturze i sztuce, w których objawia się najgłębiej dusza narodu.

Zjazd literatów bratnich narodów przyczyniłby się niewątpliwie do wytknięcia programu wspólnej działalności ku poznaniu się wzajemnemu czechów i polaków.

Redakcya «Świata», dając inicyatywę tego zjazdu, odwołuje się do wszystkich korporacyi literackich, tak czeskich jak polskich, aby zajęły się tą sprawą, zbadały możliwość urzeczywistnienia projektu i określiły jego zadania.

— **Prasa w Wilnie.** Od czasu wydania nowych przepisów o prasie, w Wilnie wychodzi około 30 wydawnictw. Z tych: polskich dzienników 2, polskich tygodników 2, wydawnictw ilustrowanych 3, litewskich pism 3, rosyjskich codziennych 3, dwa razy w tygodniu wychodzące 1, dwutygodnik 1, miesięczników 3; żydowskich pism 3, w tem jeden dziennik, jeden tygodnik i jeden miesięcznik, oprócz tego dwa wydawnictwa w języku starohebrajskim: dziennik i tygodnik.

Ostatnie wiadomości.

Czesi a Wilhelm II. Pismo czeskie „Lidowe Nowiny“ zapowiada, że podczas wizyty cesarza Wilhelma II w Gross Mesericzu w czasie wielkich manewrów austryackich burmistrz Czermak będzie miał przemowę do cesarza tylko w języku czeskim, a nie w obu językach, jak to było w zwyczaju dotychczas. Dziennik dodaje, że rada miejska nie będzie się zupełnie przedstawiała cesarzowi, a to celem uniknięcia powitań w języku niemieckim.

Zdrowie królowej rumuńskiej. Z Bukaresztu donoszą, że pogłoski o chorobie królowej Elżbiety są fałszywe. Królowa, jak zwykle, spędza lato w Sinaia i czuje się doskonale.

Machmud-Szefket pasza w Niemczech i Francyi. Wilhem II zaprosił Machmud-Szefketa paszę na jesienne manewry wojskowe; generalissimus zaproszenie przyjął i rada ministrów udzieliła swej na to zgody. Po manewrach niemieckich Machmud-Szefket uda się na kilka dni do Francyi, gdzie zamierza poznać armię i oficerów francuskich.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Wybory do Dumy Państwowej.

Petersburg.—Związkowcy wydali odezwę wyborczą, w której wysuwają kandydaturę Bułacela i oświadczają, że uznają Dumę prawodawczą.

Petersburg.—Przyjechał do Petersburga Kutler. Proponowaną mu przez kadetów kandydaturę przyjął. Na przyszłą działalność Dumy Kutler zapatruje się pesymistycznie. Zdaniem jego nie ma co myśleć o reformowaniu za pomocą Dumy polityki wewnętrznej, należy tylko oddziaływać drogą krytyki budżetu.

Petersburg.—Trudowicy wysuwają kandydaturę Maksyma Kowalewskiego.

Moskwa. — Kadeci są zupełnie pewni zwycięstwa na obecnych wyborach, gdyż podczas zeszłych Plewako otrzymał bardzo nieznaczną większość głosów. Kadeci wystawiają kandydaturę Szczepkina, październikowcy Szczenkowa.

Kampania związkowców w Teriokach.

Petersburg. — Związkowcy opracowali już szczegółowy plan kampanii w Teriokach. Przyjechało 140 związkowców z Kijowa i 60-ciu z Odesy. Z Petersburga jedzie do Terioków 500 związkowców. Moskiewscy zażądali zapłacenia dyet wydelegowanym związkowcom, a ponieważ im odmówiono, udziału w wyprawie do Terioków nie przyjmą.

Echa rewizyi senatorskich.

Petersburg.—Senator Garin domaga się, aby skompromitowani podczas rewizyi intendanci oddani byli pod sąd cywilny. Suchomlinow zaś nastaje, aby sądził ich sąd wojenny.

Sprawę tę zdecydować ma senat.

Tranzlokacya Tołmaczewa.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że generał Tołmaczew został mianowany na stanowisko dowódcy 36-ej brygady w Woronieżu.

Bojówki związkowców.

Petersburg. — Związkowcy zamierzają prosić o zalegalizowanie bojówek związkowców, a to celem przekonania się, jakie stanowisko zajmuje rząd.

Zjazd monarchistów.

Petersburg.—Dnia 29 września ma się odbyć wszechrosyjski zjazd organizacyi monarchicznych.

Różne.

Petersburg.—Do Krymu wysłano agentów policyjnych pod zwierzchnictwem Kurłowa.

Petersburg.—Ministerstwo oświaty zażądało od wyższych zakładów naukowych złożenia spisów wszystkich studentów.

Petersburg.—Kopalnie nafty Mantaszewa i S-ki przechodzą na własność Nobla.

Petersburg.—Skasowane zostały oprotestowane przez gubernatora wybory w pow. zwinogródzkim.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Kaługa. — Na wyborców do Rady Państwa szlachta wybrała gubernialnialnego marszałka szlachty Bułyczewa i dymisyonowanego pułkownika Miatlera.

Rewel.—W d. 9 sierpnia wieczorem nad miastem przeleciał balon, który leciał ku zachodowi.

Petersburg. — Przybyła tutaj Wielka Księżna Marya Pawłówna, małżonka Księcia Wilhelma Szwedzkiego, wraz z synem.

Petersburg. — Kraj Fergański, miasta Czardżuj, Samarkanda, Taszkent pas kolejowy za wyłączeniem części położonej w obwodzie Zakaspijskim ogłoszone zostały na przeciąg jednego roku w stanie ochrony wzmocnionej zamiast dotychczasowej ochrony nadzwyczajnej. Przedłużono na przeciąg jednego roku stan ochrony wzmocnionej w niektórych miejscowościach kraju Turkestańskiego.

Jarosław. — Przyjechał wiceminister spraw wewnętrznych Łykoszin. W obecności jego odbyły się długotrwałe narady w sprawach urządzeń rolnych przedstawicieli administracyi, ziemstwa, instytucyi szlacheckich i innych. Dnia 11 sierpnia wiceminister wyjedzie na wieś i objedzie wszystkie powiaty celem zapoznania się na miejscu z urządzeniami rolnemi.

Petersburg. — Dowódzca drugiego kaukaskiego korpusu armii generał-lejtenant Szuwajew mianowany został naczelnikiem głównego zarządu intendentury oraz głównym intendentem ministerstwa wojny.

Petersburg. — Zachorowało na cholerę 30 osób; zmarło 10, choruje 338.

Nowo-Bojazet. — Dnia 7 sierpnia o godzinie 4-ej min. 43 po obiedzie dało się odczuć w ciągu 3 sekund trzęsienie ziemi z zachodu na wschód.

Moskwa. — W nocy, w pobliżu stacyi „Spasskoje“, moskiewsko-jarosławskiej kolei żelaznej, w willi doktora Szuberskiego dwoma wystrzałami rewolwerowymi została zabita wdowa po pułkowniku de-Well, krewna von-Anrepa. Zabójstwo zostało dokonane w celu rabunku. Zabójcy zbiegli, zabrawszy 2000 rubli oraz klejnoty.

Odesa. — Otwarty został pierwszy zjazd właścicieli statków czarnomorsko-azowskiego rejonu. Na zjeździe ma być rozpatrzony szereg referatów. Między innemi, o nakładaniu cła na statki zagranicznej budowy, o popieraniu krajowej budowy statków, o statkach do rozbijania lodów na morzu Czarnem i Azowskiem i o projektowanem wprowadzeniu przepisów regestracyi i nadzoru za statkami. Prace zjazdu potrwają dni dziesięć.

Odesa. — Rozpoczęto roboty na wozniesieńskim dystansie nowobudującej się linii kolejowej Odesa—Bachmacz.

Mohylów (gubernialny).—Duchowny prawosławny i siostra jego, zranieni w dniu 8 b. m. przez rozbójników we wsi Kołodież pow. mścisławskiego, zmarli. Podczas usiłowań schwytania rozbójników oprócz leśnika zabici zostali obywatel ziemski Biełanowicz i jeden strażnik, drugi strażnik raniony. Jeden z rozbójników raniony, pozostali otoczeni.

Tyflis. — Na 79 wiorście karskiej linii kolei żelaznej, wskutek zepsucia linni przez oberwaną skałę, dnia 8 sierpnia rozbił się pociąg wojskowy. Wykoleiły się parowóz i 15 ładownych wagonów. Wypadków z ludźmi nie było. Linia uszkodzona na przestrzeni 60 sążni. Ruch przerwany został wznowiony,

Woroneż. — Zrana na rozjeździe „Pridacza“, Poł.-Zach. drogi żelaznej, podczas postoju pociągu pocztowego przepuszczono bez zatrzymania pociąg towarowy, z którym tu miało być spotkanie. Parowóz pociągu towarowego uderzył w ostatni wagon pociągu pocztowego. Parowóz towarowego pociągu i ostatni wagon zeszły z szyn; wagon III klasy pociągu pocztowego rozbity. Maszynista pociągu towarowego, oraz trzej pasażerowie z pociągu pocztowego ranieni; kilku pasażerów otrzymało uszkodzenia. Dwie linie zostały uszkodzone, jedna wolna.

Baku. — W osadzie Czornyj Gorodok w kopalni nafty Rylskiego nieznany sprawca rzucił do rezerwoaru, mieszczącego podówczas 200,000 pudów ropy naftowej, bombę. Bomba wybuchła i uszkodziła rezerwoar. Pożaru nie było, nafty wyciekło z rezerwoaru niewiele.

O dokonanie wybuchu podejrzewają wspólników porwania syna Rylskiego.

Kremieńczug. — Od dnia wczorajszego szerzy się tutaj wielki pożar. Spłonęły dwa tartaki i 10 wielkich przystani drzewa wraz ze znaczną ilością nagromadzonego materyału budowlanego. Spłonęły dwie przyległe dzielnice miasta. Blizko 1000 rodzin zostało bez dachu. Straty przewyższają 3,000,000 rubli. Na pożar wyjechał zarządzający gubernią. Z Połtawy wysłano część straży ogniowej.

Kursk. — We wsi Wołotowej, powiatu nowo-oskolskiego, spłonęło 45 zabudowań gospodarskich wraz z całym dobytkiem i plonem. Straty przewyższają 20,000 rubli.

Smoleńsk.—Wysłany przez gubernatora do gubernii mohylowskiej oddział policyi Smoleńskiej dla schwytania rabusiów otoczył w gęstym lesie dwóch złoczyńców. Ostrzeliwując się z mauzerów, złoczyńcy ranili ciężko dwóch strażników.

Nowoczerkask.—Został zamknięty sezon w Manyczskich kąpielach błotnych. Frekwencya chorych była liczniejszą, niż w roku poprzednim.

Saratow. — Wybuchł pożar na stacyi towarowej. Spłonęły dwa magazyny i 10 wagonów ze zbożem. Straty wynoszą 45 tys. rb. W starym Ałtaszu, w pow. chwałyńskim, pożar zniszczył 90 zagród włościańskich.

Ekaterynosław.—W nocy na dystansie kolejowym Suchaczenka-Zaporożje wykoleił się parowóz wraz z 4 wagonami pasażerskimi. Otrzymali obrażenia maszynista i jego pomocnik. Katastrofa nastąpiła z powodu rozmyślnego położenia szyny wpoprzek toru.

Rheims.—Rozpoczął się tydzień, poświęcony zapasom w zakresie awiatyki. Pogoda dżdżysta, silny wiatr nie sprzyja żegludze powietrznej. Kilka aeroplanów wiatr rzucił o ziemię; z ludźmi nieszczęśliwych wypadków nie było. Zrana odbyło się kilka krótkotrwałych wzlotów. Podczas dnia Leferre na przyrządzie Wrighte w ciągu 24 minut przeleciał 20 kilometrów.

Ateny. — Adjutant króla Jerzego zwrócił się listownie do ministra-prezydenta Ralli, prosząc go o zaprzeczenie pogłoskom, jakoby król Jerzy miał się zrzec tronu z powodu wybuchu rozruchów śród wojska. Opinia publiczna czuje się zupełnie zadowoloną, iż konflikt grecko-turecki niebawem zostanie pomyślnie załatwiony.

Melilla.—W pobliżu blokhauzu maurowie napadli na pociąg z żywnością. Hiszpanie napad odparli, przyczem raniono im trzech ludzi.

Z Penopa donoszą, że wieczorem kabylowie, otrzymawszy posiłki dokonali napadu. Jak dotąd, rezultaty walki niewiadome

Wiedeń.—Z Sofii telegrafują do „Corr. Bureau“: „Według doniesień pism, około Hibibczewa dnia 7 sierpnia żołnierze tureccy napadli na bułgarski posterunek pograniczny Belik-Amek. Podczas kilkogodzinnej strzelaniny, w ciągu której obydwie walczące strony otrzymały posiłki, zabito kilku tureckich żołnierzy.

Chrystyania.—Z Hammerfeldu donoszą do „Morgenbladet“: W chwili, gdy aerostat Wellmana umieszczono w remizie, w rezerwoarze aerostatu wybuchła benzyna. W tym samym czasie wicher porwał aerostat i poniósł go 200 metrów w górę. Nastąpił wybuch. Motor cały, ale gondola i powłoka aerostatu rozerwane na części. Wellman projektuje w lipcu 1910 r. zrobić nową próbę wzlotu.

Teheran. — Urzędnik banku, Wright, wzięty przez rozbójników do niewoli, został wypuszczony na wolność.

Na profesora nauk politycznych dla szacha zaproszono chodżę Senacha. Wychowawca Smirnow na razie zaprzestał dawania szachowi lekcyi.

Budapeszt. — Zaaresztowano jeszcze jednego uczestnika napadu na bank w Fiume.

Londyn.— Do agencyi Reutera donoszą z Teheranu: Dnia 6 sierpnia rozbójnicy napadli na urzędnika banku perskiego Whrighta między Termanem i Jezd i uprowadzili go z sobą.

Urzędnika dotychczas nie wypuszczono na wolność.

Według wiadomości ag. Reutera, Turcya prawdopodobnie nie da żadnej odpowiedzi na zbiorową notę mocarstw, ponieważ w nocie niema ani jednego punktu, na który trzebaby było odpowiadać. Rząd turecki zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby stłumić rosnącą wśród ludu niechęć do Grecyi.

Wydaje się nieprawdopodobnem, aby Turcya wobec pojednawczej odpowiedzi rządu greckiego uznała za potrzebne odwołać się do mocarstw dla usunięcia nieporozumień co do spraw macedońskich.

Hammerfest.—Dnia 8 sierpnia powróciły z wyprawy na wyspę Szpicbergen statki norweskie Harald i Neptun. Przywiozły one wiadomość, że Wellman dnia 2 sierpnia zrana dokonał wzlotu, który skończył się niefortunnie. Wzlot z początku odbywał się pomyślnie. Balon manewrował w powietrzu zupełnie swobodnie. Wellman poszybował wprost na północ. W południe, o pięćdziesiąt mil dalej ku północy od wyspy Amsterdama zgubił skórzane worki z żywnością, umocowane z tyłu balonu, wskutek czego statek, straciwszy równowagę, nie dał się kierować sterem. Wellman napróżno usiłował zawrócić, to też, wypuściwszy gaz, wylądował na ziemię. Uczestnicy ekspedycyi norweskiej, przebywający na statku „Fran,“ dowiedziawszy się o niefortunnej przygodzie Wellmana, udali się na jego spotkanie do Portsdamu. Po wielu wysiłkach udało im się schwytać linę, zwisającą z balonu i przyholować go o godzinie 11-ej wieczorem do zatoki „Virgo.“ Podczas holowania balon odniósł znaczne uszkodzenia. W tym roku nie będzie można już zorganizować nowej wycieczki napowietrznej do bieguna. Wellman pozostawił w „Virgo“ balon pod opieką swych ludzi, sam zaś w przyszłym tygodniu udaje się do Norwegii.

Konstantynopol. — Minister spraw zagranicznych prosił posłów mocarstw opiekuńczych, aby przystąpiono do omówienia autonomii Krety. Szczególniej absorbuje Portę przeniesienie procesów sądowych z sądów kreteńskich do ateńskiego sądu kasacyjnego i używanie przez pocztę kreteńską greckich marek.

Maison Lafitte.—Aerostat „Bayard Clement“, przy opuszczaniu się na ziemię, wpadł na druty telegraficzne drogi żelaznej. Powłoka się rozerwała, poczem aerostat, zaczepiwszy drzewo na brzegu Sekwany, wpadł do wody. Awiator Kapozza i trzej pasażerowie uratowali się wpław.

Genewa.—Po południu w miejskiej gazowni nastąpił niezwykle silny wybuch. W promieniu 1 kilometra we wszystkich oknach wyleciały szyby. Do godziny 5 po południu skonstatowano 2 wypadki śmierci. Liczba ranionych jest bardzo znaczna. Gazownia cała w płomieniach.

Rheims. —Onegdaj zawody żeglugi powietrznej na szybkość dały wyniki następujące: Dystans 30-tu kilometrów przeleciał Tissandier w ciągu 20 minut 59 i pół sek., hr. Lambert—29 minut 2 sek., Lefeuvre—29 min. 2 3/5 sek., Paulhan—32 min. 48 2/5. Dystans 10-ciokilometrowy przeleciał Lefeuvre w ciągu 8 minut 26 sek., Tissandier—9 min. 26 1/5 sek., Latamme 9 minut 47 2/5 sek., Paulhan—10 minut 50 sek., Sommer—11 min. 24 2/5 sek., Cogneburn—11 min. 45 sek., Vunan-Varilla — 13 min. 30 1/5 sek. Na dystansie 20 kilometrów na nagrodę „Gordon Benetta“ aeronauci wykazali następujące szybkości: Latamme 18 minut 33 sek., Leblan—19 minut 25 1/5 sek., Paulhan—21 min. 45 sek., Sommer—23 min. 22 sek.

Giełda.

Petersburg, d. 10 sierpnia.

4% Państwowa renta	87
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	85
5% pożyczk. prem. 1864 r.	483
5% „ „ 1866 r.	322
5% obl. prem. Szlach. Banku	294
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	394
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	425
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	378 1/2
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	119
„ Bransk. Relsk. Fab.	110
„ Putiłowsk.	105
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	321
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	635
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	134
„ Petersb. Prywat. i Komm.	50
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	69
„ „Hartman“	218
5% pożyczka 1905 r.	100
5% „ 1906 r.	100 1/2
5% Świadectwa włościańskie	96 1/2
5% pożyczka 1908 r.	100 1/4
4 1/2% „ 1909 r.	—

Uposobienie na całej linii nader trwałe i ruchliwe; ku końcowi giełdy z niektórymi walorami spokojniejsze.

Z powodu zepsucia się maszyn na centrali elektrycznej i przerwania prądu numer dzisiejszy wyszedł z opóźnieniem.

31)

Piotr Loti.

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Gdy już doszły do umówionej ścieżki, wznoszącej się pod górę, Andrzej, dopędziwszy je, przedstawił im Jana Renaud'a, do którego wyciągnęły końce swoich palników na znak prośby o przebaczenie za śmierć, której mu życzyły.

Wyprawiono go naprzód dla wywiadu. Wieczór był cudny.

Szli więc wesoło wśród kasztanów, dębów i kwiecia, potem wstąpili w granice państwa wrzosów, od których cały las w dole zdawał się być różowym, a potem jeszcze rozwarły się przed nimi cudowne dale.

Ta azyatycka strona Bosforu cała tonęła w lasach i, jak okiem sięgnąć, na wzgórzach i górach leżał wspaniały i dziki płaszcz zielony, w którym do dzisiejszego dnia ukrywali się rozbójnicy i niedźwiedzie.

Teraz pod ich nogami leżało Czarne morze.

Błękitny kolor jego wód zdawał się być bardziej bladym i zimnym, niż w sąsiednim morzu Marmurowem, i spoczywało ono ciche i zadumane, jak gdyby obmyślając na zimę swoje burze straszliwe, gdy nadlecą z północy srogie wichry rosyjskie.

Celem ich przechadzki był stary meczet drewniany, napoły zapomniane już dzisiaj miejsce pielgrzymek, który stał na placyku, leżącym prawie nad samem tem morzem burzliwem, zupełnie oddany podmuchom północnego wiatru.

A właściwie mała kawiarenka, utrzymywana przez starego, siwego turka, w starym domku tuż obok meczetu.

Siedli sobie przy drzwiach, aby nacieszyć się bezmierną przestrzenią wodną, rozścielającą się przed nimi w dole.

Powietrze było ostre i czyste.

Nie mówiono teraz ani o książce, ani o jakimkolwiek bądź przedmiocie określonym.

I tylko Zeyneba była dziś nieco poważna.

Przeciwnie, Dżenana i Meleka całe się oddały urokowi tej przechadzki tajemniczej, pełne podziwu dla tych gór i urwisk, spuszczających się do morza.

Ażeby módz być tutaj sam na sam z Andrzejem, musiały one zostawić w sąsiednich wsiach dwóch murzynów i taką samą ilość murzynek, którym płaciły za milczenie. Udawało im się to dotychczas wybornie.

A siwy starzec, który tu ponad smutną równią Czarnego morza podawał im kawę w staromodnych niebieskich filiżankach, był głęboko przekonany, że ma do czynienia z jaknajprawdziwszym tureckim beyem, który przywiózł damy swego haremu na pielgrzymkę do tego świętego miejsca.

Tymczasem powietrze stawało się coraz świeższem, co spowodowało u Zeyneby mały atak kaszlu, który ona starała się ukryć.

Ten kaszel mówił o tem, co Andrzej zauważył już dawniej (w czasie śpiewu) w jej głosie, a widząc, jak Meleka z Dżenaną nieznacznie zamieniły się spojrzeniem, zrozumiał, że było to powodem poważnej i nie od dzisiejszego dnia datującej się troski.

Chciały one lepiej zakutać jej szczuplutkie ciało w fałdy odzieży, ale Zeyneba wzruszyła ramionami, mówiąc zupełnie spokojnie.

— Dajcie pokój. Boże mój, czyliż to nie wszystko jedno?

Była to „rozczarowana" w podwójnem znaczeniu tego słowa i Andrzejowi się zdawało, że z całej tej trójki tylko tą jedną udało mu się poznać cokolwiek.

Nie pragnęła ona niczego od życia i nic zarazem nie oczekiwała odeń, poddając się swemu losowi z niewypowiedzianą łagodnością.

Miwiła o tem jej twarz subtelnie rzeźbiona i jej oczy, które, które się uśmiechały z zupełną rezygnacyą.

Przeciwnie, Meleka była bardzo często nader fantastyczną, niewypowiedzianie wesołą, była właściwie dzieckiem, które gotowe było śmiać się ze wszystkiego, lecz miało zarazem bardzo dobre serce.

Co do Dżenany, najsubtelniejszej z tej trójcy, wykształconej, znającej doskonale literaturę europejską, to była ona jeszcze dla Andrzeja tajemnicą, ukrytą pod gęstemi fałdami czarnego „czarczafu".

Była w stosunku do niego bardzo zmienna.

Chwilami pokorna, chwilami dumna...

Czasem zdradzała ufność, która swymi rozmiarami mogła nawet żenować, czasem znów zamykała się w swojej baszcie zaczarowanej, chowała się całkiem w sobie.

„Ja nie wiem właściwie, czego ona chce odemnie i dla czego stała mi się tak drogą—myślał Andrzej.

„Nie jestem w stanie sobie wytłómaczyć żadnego z tych objawów.

„Zdaje mi się chwilami, że wiążą nas wspomnienia jakiejś wspólnej przeszłości... Zrozumiem ją dopiero wtedy, kiedy uda mi się spójrzeć w jej oczy; boję się atoli, że nie stanie się to nigdy".

Należało wcześnie zejść do doliny Bejkozu, aby pozbierać niewolników i wrócić do domu przed nocą.

Idąc po tej samej ścieżce, znowu zagłębili się w las i znowu weszli do królestwa wrzosów i Andrzej, spełniając ich życzenia, dał każdej z nich po gałązce kwiecia.

Przyszła im bowiem dziecinnie śmiała myśl przypiąć te gałązki do piersi i w takiej postaci zjawić się do obiadu, do którego miały zasiąść w towarzystwie surowych stryjów i babek.

W dolinie rozstali się, aby nie narażać siebie na niebezpieczeństwo, ale Andrzej szedł jeszcze przez czas niejaki z tyłu, prowadząc je długo oczyma.

Dzisiaj było tu mało ludzi.

Tylko w oddali błyszczały białe sylwetki zakutanych w gazę kobiet, które siedziały na ziemi.

Trzy małe cienie oddalały się wolno od niego.

Zeyneba i Meleka, zakutane w białe z delikatnym, barwnym odcieniem okrycia, szły po obu stronach Dżenany, okrytej czarnym, eleginym „czarczafem", długie treny ich sukien ciągnęły się po miękkiej trawie łączki, przesuwając się po liliowych kwiatach jesiennych i ciągnąc za sobą liście opadłe z platanów.

Jak one przypominały cienie pól Elizejskich, przechodzące po dolinie wiecznego pokoju!..

Środkowa w żałobie zdawała się boleć po ziemskiej miłości...

Stracił je z oczu dopiero w końcu doliny, w świętym gąszczu rosnących tam platanów.

Słońce, ginąc za wzgórzami, powoli opuszczało ten raj ziemski...

Niebo przybierało przejrzysto zielony kolor, jaki zwykle miewa w czasie jasnych, letnich wieczorów, a rozrzucone na jego tle maleńkie wązkie obłoczki, mające postać kocich ogonków, wyglądały, jako języki ogniste.

Inne cienie szczęśliwe, które przez długi czas siedziały na pachnącej trawie, podnosiły się również i odchodziły krokiem wolnym i posuwistym, jak to cieniom wypada.

Z oddali nadpływały dźwięki pastuszych fletni, nawołujących stada kóz... A melodya ich przypominała dawno zgasłe czasy.

I cała wogóle dolina ze swemi olbrzymiemi drzewami przygotowywała się, zda się, aby zapaść w bezbrzeżny pokój uroczystej nocy gwiezdnej.

Andrzej Lhéry niechętnie skierował swoje kroki ku Bosforowi, którego różowosrebrna płaszczyzna zabłysła wkrótce między czarnemi sylwetkami nadbrzeżnych platanów.

Wsiadłszy do kajuku, nakazał swoim wioślarzom, aby się śpieszyli.

Nie miał powodu spieszyć ku brzegom europejskim do Terapii, gdzie wielkie hotele już błyszczały elektrycznymi ogniami, a jarmarczne orkiestry już stroiły swe instrumenty dla hucznych koncertów.

XXVI.

Nazajutrz Andrzej otrzymał list następujący:

18 września, 1904 r.

Kochany przyjacielu, czy wiesz, na co powinieneś zwrócić główną uwagę w swojej książce i co najlepiej scharakteryzuje harem współczesny?

„Jest to uczucie pustki, którą wprowadza do naszego życia ta okoliczność, że mamy prawo rozmawiać wyłącznie z kobietami, że mamy prawo mieć bliskie stosunki również tylko z kobietami, że spędzamy cały bez wyjątku czas tylko ze sobą...

„Nasze przyjaciółki?

„Mój Boże!.. ale przecie one są również wątłemi i zmęczonemi istotami, jak i my same.

„W naszych haremach zgromadzane i skupiane są wyłącznie słabości i ten zespół tem gwałtowniej męczy się i domaga — siły!

„O gdyby się znalazł ktokolwiek bądź, z kim te nieszczęśnice mogłyby pomówić, komu mogłyby powierzyć swe myśli, najczęściej zupełnie niewinne i pełne łez!

„My tak potrzebujemy przyjaciela mężczyzny, na ramieniu którego moglibyśmy się wesprzeć, przyjaciela dostatecznie silnego, aby w chwili słabości nie pozwolił nam upaść.

„Nie ojca, nie męża, nie brata.

„Nie!..

„Tylko—*przyjaciela.*

„Istotę wybraną, człowieka, któryby stał o wiele wyżej od nas, surowego i zarazem dobrego, poważnego i ukliwego, człowieka, któryby nas kochał, jak przyjaciel opiekuńczy.

„Wszak takich ludzi można znaleźć w pańskim świecie...

„Nieprawdaż?..

Zeyneba".

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.